

Andrzej Jagiełło

20. niedziela zwykła, Wymagania służby Bożej

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 212-214

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Przed człowiekiem możemy się pochwalić tym, że zdobyliśmy wykształcenie, zrobiliśmy zawodową karierę, zyskaliśmy uznanie w oczach ludzi. Że mamy rodzinę, wychowaliśmy dzieci, zbudowaliśmy dom, zgromadziliśmy majątek, który ma nam zabezpieczyć szczęśliwą przyszłość. Ale czy przed Bogiem liczyć się będzie stan naszego konta w banku? czy raczej stan naszego konta w księdze życia, gdzie zapisane są nasze uczynki? Te, którymi chcielibyśmy pochwalić się przed ludźmi, i te, które chętnie byśmy przed nimi ukryli.

Jaki jest bilans naszego dotychczasowego życia? Czego jest w nim więcej: czynów dobrych czy złych? Takich, które spowodowały, że ludzie dziękowali Bogu, że właśnie nas spotkali na swej drodze, czy też takich, które wołały o pomstę do nieba? Takich, które i nam otworzą drogę do nieba, czy też tych, które nam tę drogę zamkną? Tych, z których możemy być dumni, czy też tych, których winniśmy się wstydzić?

Patrząc na naszych rodaków, którzy przeżywając kolejne Polskie Sierpnie, potrafili wspiąć się na wyżyny swojego człowieczeństwa, aż do heroicznej ofiary życia, naśladowmy ich ofiarność wobec bliźnich i wobec Ojczyzny. A wpatrzeni w Maryję, którą Bóg z ciałem i duszą wziął do nieba, naśladowmy Jej wiarę, nadzieję i miłość. I tak jak ona bądźmy wdzięczni Bogu za łaski, jakich nam udziela.

ks. Andrzej Jagiełło

20. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 VIII 2001

Wymagania służby Bożej

I. Nielatwo być Bożym posłańcem

Jakże zmienia się świat! w jakim tempie! Gdyby jakiś wehikul czasu umożliwił naszym prapradziadom znalezienie się w 2001 roku, to byliby zagubieni w świecie techniki. Nie potrafiliby zrozumieć komputerów, wirtualnego świata, telefonów komórkowych, SMS-ów, a nawet dawno już wynalezionych radia czy telewizji. Przerazałyby ich samoloty odrzutowe, podwodne okręty atomowe, czy możliwość lotów kosmicznych.

A jednak w tym ciągle zmieniającym się świecie znaleźliby coś, co nie zmienia się tak radykalnie, mimo upływu setek a nawet tysięcy lat. Zmienia się wiedza człowieka, jego zdolność posługiwania się coraz nowszymi technologiami, ale nie zmieniają się tak gruntownie postawy człowieka. Tak jak przed tysiącami lat, tak i dzisiaj można spotkać ludzi kochających bliźniego, ale można też spotkać ludzi agresywnych, zawistnych, niechętnych drugiemu. Nie cofających się przed tym, by uczynić bliźniemu krzywdę, byle tylko przeprowadzić swoje plany.

Takich ludzi spotkał prorok Jeremiasz, który głosił swoim rodakom słowo Boże. Ale głosił nie to, czego oni chcieli słuchać. Nie przepowiadał im sukcesu, lecz przestrzegał przed grożącym niebezpieczeństwem, jeżeli nie zachowają wierności Bogu. A oni uczynili z nim, co chcieli: „Wzięli Jeremiasza i wtrącili go, spuszczać na linach, do cysterny

Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie”. Nielatwo było wtedy być posłańcem Bożym. Nielatwo jest i dziś. Także i dziś niejednego głosiciela Bożej prawdy niektórzy chętnie obrzuciliby błotem. Chrystus mówił: „Mnie prześladowali, to i was prześladować będą”.

II. „Przyszędłem ogień rzucić na ziemię...”

Służba Bożej prawdzie jest wymagająca. Nie można się jej oddawać, lubiąc ciepłe papcie i wygodne fotele. Jezus dla tych, których powołał, przewidział inne życie. Nie ciepłe posadki i małą stabilizację, ale ciągle zmaganie się z własnymi słabościami, z przeciwnościami losu, z niechęcią i inaczej myślących. Służba Jezusowi to ciągła walka z grzechem i szukanie tego, co prawdziwe, dobre, szlachetne.

Jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii, Jezus powiedział do swoich uczniów: „Przyszędłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrzesz mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,49-50). Ten ogień, o którym mówił uczniom Jezus, kojarzy się nam z językami ognia, jakie w Wieczerniku widzieli Apostołowie, gdy zstępował na nich Duch Święty. Zapaleni tym ogniem Bożej miłości poszli na cały świat głosić w Imię Jezusa Jego Ewangelię.

„Czy myślicie – mówił dalej Jezus – że przyszędłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej” (Łk 12,51-53).

Chrześcijaństwo nie przyniosło światu spokoju. Raczej wniosło w życie ludzi zacyzn, który przemienił ich sposób myślenia. W Bogu kazal im widzieć kochającego Ojca, a w bliźnim brata. Aby przyjąć tę nową naukę, trzeba było stać się Bożym szaleńcem, gwałtownikiem, który zdobywa świat. Tak jak św. Paweł, który po spotkaniu Jezusa na drodze do Damaszku zaczął głosić Chrystusowe zasady życia: widzenie w każdym człowieku bliźniego, gotowość przebaczenia naszym winowajcom nawet siedemdziesiąt siedem razy, czyli zawsze; gotowość nastawienia drugiego policzka i modlitwy za tych, którzy nas prześladowują. Dotychczasowi przyjaciele odwrócili się od niego, rodacy starali się go zniszczyć, Rzymianie wtrącili do więzienia, ale on żył według zasady: „Biada mi, jeżelibym nie głosił Ewangelii”. Uwierzył Jezusowi, gdy mówił: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali”.

III. Wytrwałość w walce z grzechem

Czego wymaga od nas służba Boża? Wytrwałości! w Liście do Hebrajczyków czytamy: „Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 1-2).

Tej wytrwałości nie brakło tylu pokoleniom świętych, Bożych gwałtowników, którzy zdobywali dla Chrystusa świat. To o nich mówił św. Maksymilian: „Falszywe jest ogólne

mniemanie, że święci nie byli podobni do nas. I oni odczuwali pokusy, i oni upadali i powstawali, i ich nieraz przygniatał smutek, osłabiało i paraliżowało zniechęcenie. Lecz pomni na słowa Zbawiciela: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5) i na słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – nie ufali sobie, lecz całą ufność w Bogu pokładając, upokarzali się po upadkach, szczerze żalowali, duszę z brudów w sakramencie pokuty zmywali, a potem z większym jeszcze zapalem przykładali rękę do dzieła. I tak upadki służyły im za szczeble do coraz wyższej doskonałości i stawały się coraz lżejsze” (*Pisma ojca Maksymiliana Marii Kolbego*, VI, nr 904).

Warto byśmy i my rozpalili w sobie ogień Bożej miłości a zachęceni przykładem świętych zaangażowali się w pracę apostołską, każdy w tym miejscu, gdzie go postawił Bóg: W rodzinie czy w życiu samotnym; w kapłaństwie czy w życiu zakonnym. A gdy przyjdą jakieś trudności, byśmy „nie ustawiali, złamani na duchu”. Przecież „nie opieraliśmy się jeszcze aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi”. Kiedy przyjdzie czas walki z grzechem, warto przypomnieć sobie postać ks. Jerzego Popiełuszki, który w dniu, w którym poniósł swą męczeńską śmierć, w ostatnim kazaniu mówił do kleryków: „Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno”. Dobrze zapamiętaj te słowa.

ks. Andrzej Jagiełło

MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ – 26 VIII 2001

Jasnogórska ewangelizacja wolności

Rozdział VIII *Lumen gentium* poświęcony jest Maryi. Wyjaśnia on m.in. wstawiennictwo Maryi. Nie pomniejsza ono jedynego pośrednictwa Jezusa Chrystusa, ale dokonuje się w Nim. *Lumen gentium* tłumaczy to następująco: „Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem wcielonym i Odkupicielem; ale jak kapłaństwo Chrystusa w rozmaity sposób staje się udziałem zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu, i jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle. Otóż Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi”. Wstawiennictwo Maryi jest więc podporządkowane jednemu pośrednictwu Jezusa Chrystusa. Wskazuje na nie dzisiejsza Ewangelia. Maryja w Kanie Galilejskiej współpracuje ze swoim Synem, wstawiając się u Niego za nowożeńcami. To samo dzieje się na Jasnej Górze. Tutaj Maryja wstawia się za nami, tak że Jan Paweł II nie wahał się nazwać Jasnej Góry *polską Kaną*.

Jednak w dzisiejszą uroczystość wspominamy nie tylko ową *polską Kanę*. Chcemy sobie także uświadomić, że Maryja również w tej *polskiej Kanie* mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Jest to aktualne przypomnienie, albowiem wiara to posłuszeństwo Panu Bogu. Z wiarą nie jest tak jak z supermarketem. W nim człowiek może wybierać do koszyka to, co mu się podoba. W wierze nie może być takiej wybiórczości, np. święteckich tradycji, a odrzucania wymagań. Wiara jest posłuszeństwem Bogu. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.